



FOTO: Redakcja

Oderwać się od ziemi

Niezwykły sukces młodych gimnastyczek
- ze szkolnej sali gimnastycznej na mistrzostwa świata!

ADAM PRYZSTUPA

Z sali gimnastycznej na mistrzostwa świata.

Role przyjaciół jest nieść pomoc. Kiedy więc w połowie kwietnia dyrektor zaprzyjaźnionej z KOM-EKO Szkoły Podstawowej nr 48 im. Józefa Piłsudskiego w Lublinie pani Henryka Olszak zwróciła się z nieśmiałym zapytaniem o wsparcie finansowe wyjazdu dwóch uczennic na mistrzostwa świata w fitness, które miały odbyć się w Budapeszcie, odpowiedź mogła być tylko jedna. Pomagamy.

Mieliśmy świadomość, iż szkoła, która obdarzyła nas mianem swojego przyjaciela, jest szkołą promującą zdrowie, ale informacja o zawodach rangi mistrzostw globu, była zaskoczeniem. Od słowa do słowa, okazuje się,



iż zaszczyt reprezentowania Polski w zawodach WFF FIT KIDS & AEROBIC FITNESS przypadnie dwóm uczennicom klasy VB: Izabeli Błaszczuk i Alicji Świdrak. Za tajemniczo brzmiącym terminem kryje się połączenie kilku dyscyplin: gimnastyki, akrobatyki, aerobiku i tańca.

Z niecierpliwością czekamy na wieści z Budapesztu. Trzymamy kciuki.

W niedzielny poranek 12 maja, równo o 8:00 na telefonie łąduje sms od pani dyrektor: „Wyniki dziewcząt: Ala 6, Iza 9, duet 5 na Mistrzostwach Świata w Budapeszcie. Jestem z nich bardzo dumna. Pozdrawiam serdecznie.” Odpisuję: „Wspaniałe wyniki. Gratulacje. Jak dla mnie, historia jak z bajki”.

Niespodziewany sukces.

Tak właśnie myślę. Historia jak z bajki, historia jak z hollywoodzkiego filmu. Dziewczynki trenujące gimnastykę pod okiem swojego nauczyciela na szkolnej sali gimnastycznej jadą na mistrzostwa świata a tam, w rywalizacji z rówieśnikami na co dzień trenującymi w specjalistycznych sekcjach, są bliskie zdobycia medalu. Kiedy przeszło dwa tygodnie później spotykamy się bohaterami tej historii, w rozmowie z trenerem młodych gimnastyczek panem Arkadiuszem Zingerem pytam o drogę, która zaprowadziła ich do Budapesztu.

„Pomysł na gimnastykę powstał w głowie pani dyrektor bodajże w 2007 roku. Zostałem zatrudniony z takim postanowieniem, że troszkę „rozruszam” i wypromuję gimnastykę.” – wspomina – „Sam byłem ciężarowcem, ale na studiach gimnastyka nie sprawiała mi żadnych problemów. Koledzy wręcz mówili „wyjdź Arek, nie przeszkadzaj, bo nam zawyżasz poziom”. Jestem jednak człowiekiem, który jeśli się w coś zaangażuje, to pochłania mnie to po prostu całego. Próbowaliśmy, ćwiczyliśmy kilka lat i trafiliśmy na wyjątkowe dwie dziewczynki, które mają ku temu predyspozycje i bardzo są zaangażowane.”

Towarzysząca nam pani dyrektor Henryka Olszak zauważa: „Kol. Arkadiusz to nauczyciel z pasją, oddający wiele serca, czasu i poświęcenia uczniom. Własnym autorytetem i przykładem osobistym motywuje dziewczęta do ciężkiej pracy = treningu. Kiedy spotkaliśmy się dwadzieścia lat temu - po wielu latach, bo znaliśmy się dużo wcześniej, zapytałam, czy chciałby rozpocząć pracę i zacząć promować gimnastykę sportową w naszej szkole, którą zawsze lubiłam. Kolega zastanowił się, podjął decyzję szybko i rozpoczął się nabór dla chętnych dziewcząt i chłopców na pozalekcyjne zajęcia sportowe w ramach tzw. „godzin KN” – bezpłatnie prowadzonych przez nauczyciela..., ale nie myślałam, że doczekam aż takiego sukcesu...”

O zawodach, które otworzyły im drogę na mistrzostwa świata, jak sami przyznają, dowiedzieli się trochę przypadkowo. Dotąd Ala i Iza mierzyły się z rówieśniczkami w Lublinie, czy podczas rywalizacji międzywojewódzkiej w Siedlcach. Właśnie tam usłyszeli o zawodach w Gdańsku. „Pojechaliśmy. Chcieliśmy się tylko przyjrzeć i zobaczyć jak to wyjdzie, a okazało się, że





dziewczyny są przygotowane na takim poziomie, że wygrały Debiuty Fitness FIT – KIDS & FITNESS AEROBIC - konkurencję dla osób, które startują po raz pierwszy. Izabela Błaszczuk zajęła tam pierwsze, a Alicja Świdrak drugie miejsce w swojej kategorii wiekowej. W duecie zajęły trzecie miejsce. Dzięki temu, następnego dnia mogły wystąpić w mistrzostwach Polski i tam zajęły 4 miejsce w kategorii Fitness DUET 9-11,5 lat. To była przepustka na mistrzostwa świata” – wyjaśnia pan Arkadiusz Zinger.

Łzy radości.

Na mistrzostwach świata dziewczynki sięgają po wysokie piąte miejsce w kategorii 10-11 lat. Ich postawa dla wszystkich była mocnym zaskoczeniem. „Kilka dziewczynek mocno płakało, bo nasze zajęły miejsca, na które liczyli inni. Inni uprawiają tę dyscyplinę od lat. My, dopiero zdobywamy szlify, uczymy się” opowiada trener naszych debiutantek i widać jak na jego twarzy maluje się wzruszenie. „Emocje były olbrzymie, chociaż szczerze mówiąc, na mistrzostwach Polski chyba były większe. To było tak duże zaskoczenie, że nawet teraz, gdy o tym mówię, te emocje wracają. Płakaliśmy właściwie wszyscy. Pierwszy raz po tylu latach miałem łzy w oczach.”

Łez nie wstydziła się też pani dyrektor: „Przyznaję się, łzy mi pociekły. Też się popłakałam, chociaż byłam tu na miejscu, a kolega informował mnie o wszystkim poprzez aplikację

w telefonie. Kiedy dostałam informację o sukcesie dziewczynek, to po prostu nie wierzyłam. Niesamowite przeżycie. Duża wdzięczność dla rodziców, którzy sponsorowali ten pierwszy wyjazd do Gdańska. Gdy zaś idzie o mistrzostwa świata, jestem wdzięczna Naszemu Przyjacielowi – firmie KOM-EKO, że sfinansował ten wyjazd. Dziękuję pięknie, z głębi serca, w imieniu własnym, dziewczynek, nauczyciela i rodziców.”

Wizytówka szkoły.

Rozmawiamy na sali gimnastycznej. Zwyczajowa nazwa obiektu, w którym zwykle przeprowadza się lekcje wychowania fizycznego, w Szkole Podstawowej nr 48 im. Józefa Piłsudskiego w Lublinie, znaczy coś więcej. Pod okiem pana Arkadiusz Zingera gimnastykę ćwiczy około 30 dziewcząt. Ich występy są co roku ozdobą uroczystego podsumowania pierwszego semestru. Na pokazy akrobatyczne sekcji gimnastycznej przychodzą wówczas całe rodziny. „To taka nasza tradycja, a nasze gimnastyczki na co dzień i od święta są wizytówką szkoły” – podkreśla pani dyrektor Henryka Olszak – „W szkole promującej zdrowie, stawiamy na aktywność fizyczną i zdrowie psychofizyczne dzieci. Można rzec, że towarzyszy nam motto: „Ruch jest drzwiami do edukacji”. Dziecko, które zażywa ruchu, to dziecko zdrowe, dziecko, które ma dotleniony mózg, które jest radosne, lepiej się uczy, lepiej funkcjonuje.

A nasze gimnastyczki, to dziewczynki, które mają świadectwa z wyróżnieniem, tzw. biało-czerwonym paskiem.”

Chłonę radosną opowieść. Obok nas na rozłożonej, na parkiecie ścieżce gimnastycznej ćwiczą Ala i Iza. Chwila skupienia. Charakterystyczna sylwetka, proste plecy, obciążone palce u stóp. Jeszcze chwila. Krótki rozbieg i... obrót w powietrzu. Z zazdrością - choć wiem, że to brzydkie uczucie – oglądam, jak demonstrują niedostępną dla większości dorosłych umiejętność oderwania się od ziemi...

Dziewczynki ćwiczą trzy razy w tygodniu. Trening trwa półtorej godziny. Kiedy pytam, skąd u nich pomysł na gimnastykę, okazuje się, że nie od razu trafiły pod skrzydła trenera. Zajęcia cieszą się tak wielką popularnością, iż brakuje miejsc. Ala, o której pani dyrektor mówi, iż zwykła wchodzić do szkolnej świetlicy siadając „na dzień dobry” w szpagacie, kontakt ze sportem rozpoczęła od zgoła innej dyscypliny: „To stało się przypadkiem. Po prostu chciałam chodzić na gimnastykę, ale nie było już miejsc. Zaczęłam więc ćwiczyć tu w szkole karate. Pan Arek, nasz trener, zobaczył kiedyś jak na tych zajęciach wykonuję szpagaty i stanie na rękach, i sam mnie zaprosił na treningi”. Podobnie było w przypadku Izy: „Na początku zaczęłam chodzić na balet. Później chciałam chodzić na gimnastykę, ale tak jak w przypadku Ali nie było wolnych miejsc. Pani Małgosia, z która miałam zajęcia

z wychowania fizycznego powiedziała panu Arkowi, że mam jakieś predyspozycje i tak to się zaczęło. Potem razem z Alą zaczęłyśmy coraz ciężiej pracować i w ten sposób znalazłyśmy się w Gdańsku i Budapeszcie”. Obie podkreślają, że nie spodziewały się sukcesów. Początkowo chciały po prostu chodzić na gimnastykę. Pytane o trenera z uśmiechem powtarzają „wymagający”, podkreślając jednocześnie życzliwość i miłą atmosferę na treningach. W rozmowie nie zominają o rodzicach, równie zaskoczonych sukcesem, którzy mobilizują do ćwiczeń, pomagają, kupują stroje, jeżdżą na każde zawody. Kiedy pytam o mistrzostwa w Budapeszcie Izabela rozbiera mnie szczerym stwierdzeniem „Raczej się nie stresowałam. Wiedziałam, że mamy wszystko dobrze wypracowane i sobie poradzimy. Myślę, że nam dobrze poszło”.

Przed dziewczynkami kolejne treningi, kolejne zawody. „Myślę, że na przyszły rok będziemy dużo bardziej bogatsi w wiedzę, w związku z czym liczymy, że dziewczynki będą się dalej rozwijały i osiągały jeszcze lepsze wyniki. Ich zaangażowanie jest tak olbrzymie...” – mówi Arkadiusz Zinger.

Kiedy kończymy rozmowę, dziewczynki w ciszy, nie ponaglane przez nikogo sprzątajają ścieżkę gimnastyczną. Na kolejnym treningu jeszcze raz oderwą się od ziemi...



FOTO: Redakcja